Nr. 7. We Lwowie, dnia 1. kwietnia 1898. Rocznik III.

PRZEWODNIK PRZEMYSŁOWY

ORGAN TOWARZYSTWA ZACHĘTY PRZEMYSŁU KRAJOWEGO

Wychodzi co dni czternaście — 1. i 15. każdego miesiąca.

WARUNKI PRENUMERATY:
W kraju i w całej monarchii.
rocznie 4 zł. — półrocznie 2 zł. 10 ct.
[illegible]
monarchii rocznie: 4 zl. 50 ct., półrocznie 2 zł. 40 ct., kwartalnie 1 zl. 40 ct.
Numer pojedynczy 20 ct.

KOMITET REDAKCYJNY:
JAN FRANKE, ARNULF NAWRATIL,
TADEUSZ ROMANOWICZ,
AUGUST SOŁTYŃSKI, JULIUSZ STARKEL.

Wszystkie przesyłki adresować należy:
REDAKCYA
„PRZEWODNIKA PRZEMYSŁOWEGO"
WE LWOWIE (gmach sejmowy).
Inseraty przyjmuje się po cenie 10 ct. od wiersza drobnym drukiem w 1 szpalcie. Członkowie T. Z. P. K. otrzymują opust 25%.

Dola rękodzielników.

Ominęliśmy we Lwowie szczęśliwie dwa ogólne strejki: krawców i piekarzy. Mówimy „szczęśliwie", gdyż przekonaliśmy się już wielokrotnie, że w naszych warunkach strejki, posunięte do ostatecznych granic, są tylko zniszczeniem pracownika i pracodawcy, a przedewszystkiem szkodliwem wstrząśnieniem przemysłu krajowego, który jest słaby, wiotki i większych wstrząśnień nie znosi.

Położenie przemysłowca u nas, wobec otwartych granic, nie chroniących go od produktów przemysłu zagranicznego, wysoko rozwiniętego i kapitalistycznie potężnego — nie jest zazdrości godnem. Nie tyle pracownik jest tu w niebezpieczeństwie, bo jego siły fachowe, byle dobrze wyrobione, są dlań wszędzie, w kraju czy zagranicą, źródłem zarobku. Inaczej ma się rzecz z pracodawcą. Temu podstępnie, z nienacka podcina zagraniczna konkurencya korzenie jego bytu. Szczególnie w szewstwie i krawiectwie mamy dziś przerażające tego przykłady. Za pomocą dużych kapitałów tworzy się coraz więcej t. z. przedsiębiorstw nakładowych, konfekcyjnych, zaopatruje się odrazu kolosalnemi ilościami wyrobu ogromne magazyny — i jak wieloryb drobne płotki, tak te magazyny zjadają coraz więcej drobnych, samoistnych majstrów, tworząc z nich armię białych murzynów wobec potęgi konfekcyjnego kapitału.

W takich warunkach strejk pracowników, doprowadzony do ostateczności, równa się lekkomyślnemu podpaleniu chałupy sąsiada, skąd ogień bardzo łatwo przenosi się na chałupę podpalacza i grzebie go razem w jednych zgliszczach.

Nie jest to już szukanie praw jednej klasy, która się czuje pokrzywdzoną i stara się wywalczyć na drugiej to, co się jej należy — lecz wstrząśnięcie całym organizmem, który wszystkich razem może w gruzach pogrzebać. Jeżeli mianowicie zachęta do strejku pochodzi z za granicy, to nie można się otrząsnąć z podejrzenia, czy powodem agitacyi jest czysta, bezinteresowna chęć niesienia pomocy pokrzywdzonym, czy też poprostu interes obcych fabrykantów, którzy przez zamącenie i wstrząśnienie przemysłu krajowego, dążą do uzyskania większego zbytu dla swych fabrykatów. W dziale krawiectwa podejrzenie to ciśnie się bardziej do umysłu, niż w czemkolwiek indziej, zwłaszcza w tej chwili, gdy morawscy sukiennicy skarżą się na zmniejszenie zbytu fabrykatów do Galicyi i w ogóle cierpią na przeładowanie w produkcyi i w zapasach gotowego towaru.

W takich chwilach i wypadkach pracownik i pracodawca, jeśli są dobrymi obywatelami kraju, mają uważać na coś więcej niż na własny, egoistyczny interes, mają mieć wzgląd również na ogólne położenie przemysłu w kraju i winni się do niego stosować.

Wszelkie uznanie należy się więc tym naszym pracownikom i pracodawcom, którzy umieli się zatrzymać w słusznych granicach. Dobrze, iż zrobiwszy sobie wzajemne ustępstwa, nie doprowadzili do ostateczności, gdyż ta byłaby zrobiła świeży wyłom w kraju tylko dla cudzoziemskich konfekcyonistów.

Nie można jednak zaprzeczyć, że tam, gdzie pracownicy nasi domagają się lepszych hygienicznych warunków pracy i wspierania ich w dążeniach do lepszego wykształcenia, a w szczególności ułatwień do uczęszczania na uzupełniającą naukę przemysłową — muszą być żądania ich uznane za słuszne.

Tutaj, ze strony majstrów, należy raz pozbyć się zastarzałych przesądów przeciwko wymiarowi większej wiedzy u rękodzielnika — bo wszystko idzie naprzód w kierunku do światła, i jeśli czem drobny przemysł sam siebie najskuteczniej zabija, to trwaniem w ciemnocie, w zgubnym konserwatyzmie niedołęstwa, z którego tylko nauka może go wyzwolić.

W dążeniach do lepszej płacy muszą natomiast pracownicy być ostrożni, bo nie mogą przecież nie widzieć, że położenie majstrów, właśnie wskutek ciężkiej konkurencyi z konfekcyonistami, jest dziś znacznie trudniejszem, niż było dawniej. Naciągnąć strunę najłatwiej, ale gdy raz pęknie — to i pracownik i pracodawca się wywrócą Rozstrzygającą jest tu kieszeń konsumenta, a ta nie jest także gumielastyką — ponad możność naciągnąć się nie da i konsument, nie będący w stanie krawcowi swojskiemu zapłacić żądanej ceny, pójdzie w końcu, wbrew własnemu przekonaniu, do konfekcyonisty po tańszą tandetę.

Pracownicy powinni zresztą pamiętać, że ich położenie w ciągu lat stale się polepsza i to może w szybszem tempie, niż w innych klasach społeczeństwa. Nikt im tego nie może mieć za złe, jeżeli się o siebie upominają – lecz własny ich interes nakazuje im zachować umiarkowanie w żądaniach.

Socyaliści, którzy utożsamiają nędzę z dolą rzemieślnika czy robotnika, fałszują istotny stan rzeczy, aby tylko podżegać wojnę klasową. Jeśli bowiem zaglądniemy głębiej w tajemnice życia innych klas średniej a nawet wyższej warstwy społecznej – jeśli z dolą rękodzielnika porównamy dolę urzędniczą i stosunki klas umysłowo pracujących, to nietylko z tą samą, ale i z większą niejednokrotnie spotkamy się nędzą. A nędza ta wówczas staje się stokroć dotkliwszą, jeśli ją cierpią ludzie, nawykli do dostatków, mający potrzeby życia, o których rękodzielnik nie wie, ani ich nie łaknie, szczęśliwy wśród swych prostych i niewybrednych wymagań.

W Anglii czyniono statystyczne zestawienia dochodu osób, zajmujących samodzielne stanowisko i ciekawych dowiedziano się rzeczy. Na 13,700.000 osób o samodzielnym dochodzie, zalicza się tam 2,739.000 do warstw wyższych i średnich, a między temi jest 1,479.000 takich, których dochód roczny wynosi w przecięciu tylko 54 funtów i 18 szylingów. Wobec tego widzimy 10,961.000 robotników, między którymi jest 1,345.000 takich, których dochód roczny wynosi od 50 do 73 funtów. A zatem więcej niż połowa osób, które się do wyższych stanów zaliczają, nie stoi pod względem dochodu swego lepiej niż bardzo znaczna część robotników, pomimo, że wychowanie ich, koszta wykształcenia, nabyte wiadomości i potrzeby ich życia znacznie są większe nad tę miarę, jaką się zwykle do zawodów rękodzielniczych przykłada. Radykalna jaskrawość i bezwzględność w dążeniach rękodzielników do polepszenia losu, wykracza więc nieraz poza granice słuszności i działa tylko na szkodę ich interesów; umiarkowanie częściej trafia w miarę sprawiedliwą i lepiej służy poprawie doli rękodzielnika.

J. Starkel.

Krajowy przemysł kamionkowy
i jego przyszłość.

Już przed dwoma laty skreśliłem na tem samem miejscu *) historyę powstania w okolicy Poremby — gminy o cztery mile od Krakowa na zachód położonej — przemysłu kamionkowego. Tutaj chcę przedstawić wyniki paruletniej już egzystencyi tego przemysłu i pokrótce przypomnę kilka odnośnych szczegółów.

Inicyatywę do zaszczepienia przemysłu kamionkowego jako przemysłu drobnego w kraju dał Wydział krajowy. Przemysł taki u nas nie istniał nigdy, po analogię musiano się więc udać za granicę, do Bunzlau (Bolesławca) na Szląsku pruskim, gdzie od czasów bardzo dawnych tameczni garncarze zajmują się wyrobem naczynia kamionkowego i to części tylko w zakładach większych o mianie fabryk, przeważnie zaś na małą skalę, przez garncarzy-rzemieślników, mających do pomocy paru, nigdy więcej jak 5 czeladników.

Przemysł kamionkowy w ostatnich latach w Bunzlau upada. Ulega on w części fatalnej konieczności, jaką stwarza mu konkurencya naczynia z materyałów technicznie wyżej stojących sporządzonego, a mianowicie żelaznego (zaopatrzonego polewą emaliową), fajansowego i porcelanowego. Garncarstwo kamionkowe coraz bardziej ogranicza się na te gatunki naczyń, które konkurencyę znieść mogą, a wycofuje artykuły już korzystniej przez inne wyroby dające się zastąpić. Największy sprzymierzeniec naczynia kamionkowego, to jeszcze dobre gospodynie, które też śród naczyń kuchennych, do gotowania potraw służących, dają pierwszeństwo kamionkowym. Nie zdołała ich zniechęcić stosunkowo mała trwałość w użyciu zwykłem i łatwe pękanie na ogniu.

W tej, co prawda bezkrwawej walce konkurencyjnej, jaką naczynia żelazne, porcelanowe i kamionkowe ze sobą staczają, pierwsze miały do niedawna po swej stronie tylko znaczniejszą od ostatniego trwałość i możliwość uzyskania wdzięczniejszej formy, co nie małą odgrywa rolę; z czasem jednak szanse dla naczynia kamionkowego stają się coraz mniej korzystne. Może być ono tylko ręcznie na t. zw. kółku garncarskiem sporządzone. Tu postępy w technice, tak znakomite oddające przemysłowi usługi, prawie nie dotarły. Zatem więc idzie uzdolnienie specyalne robotnika, niełatwe do nabycia, i znaczna jego cena. Podczas gdy wyrób naczynia kamionkowego nie poszedł za rwącą falą postępu, wtargnęła ona w dziedzinę fabrykacyi porcelany i fajansu, i dwie bratnie gałęzie jednego drzewa tak znacznie odchyliła.

Technika wyrobu fajansu i porcelany, zasadzająca się głównie nie na ręcznem sporządzaniu ale na

*) *Przewodnik przemysłowy* 1896 Nr. 7 i 8.

odlewaniu wyrobów w formach, da nam poniekąd wytłómaczenie tego na pozór dziwnego faktu, że produkt ze szlachetniejszego, a więc droższego materyału sporządzony, o wdzięczniejszym wyglądzie estetycznym, staje się niemal tańszym od zwykłego garnka kamionkowego. Ale trzeba mieć na pamięci, że w jednym dniu roboczym, gdy zręczny tokarz garncarski zdoła wyrobić sztuk mniej więcej 300, w tym samym czasie jedna robotnica wykona dziesięćkroć więcej sztuk naczynia porcelanowego. Rzecz więc prosta, że pole, z którego naczynie kamionkowe wyrugować się nie da, coraz bardziej się zacieśnia, a zatem idzie upadek tego przemysłu tam, gdzie siła robocza jest za drogą, by się ów wyrób mógł opłacić.

I tak się rzecz ma w Bunzlau.

W tym wypadku przyczyniło się jeszcze podwyższenie cła od wyrobów kamionkowych, tak przy dowozie do Austryi jak i do Rosyi. Ta ostatnia, do niedawna bardzo znaczna odbiorczyni naczynia kamionkowego bunzlauskiego, chcąc podnieść wyrób rur kanalizacyjnych kamionkowych u siebie, zamknęła wysokiem cłem granicę dla dowozu tego artykułu, a jednym rozmachem pióra podciągnęła pod tę kategoryę i naczynie kamienne. Następstwem tego było zwiększenie produkcyi naczynia kamionkowego w Cmielowie w Królestwie polskiem i założenie tam w kilku okolicach fabryk tegoż naczynia.

Do niedawna częstym w Bunzlau gościem był żydek galicyjski, zakupujący, systemem znanym naszym garncarzom, cały piec naczynia. Dziś i ci mili goście zjawiają się coraz rzadziej, i ich cło spłoszyło. To też czynniki miejscowe zajęły się gorliwie — nie podnoszeniem tego, co upada, bo upadać musi, ale zastąpieniem wyrobu dotychczasowego wyrobem innym, któryby mógł dać wolnym rękom pracę. Wciągnięty do akcyi rząd, po piętnastoletnich pertraktacyach, założył w roku ubiegłym szkołę ceramiczną w Bolesławcu.

Cały wyżwykazany proces, odbywający się w kresowem dawnej słowiańskiej ziemicy miasteczku, ma dla naszego kraju doniosłe znaczenie i na baczną zasługuje uwagę. Ten przemysł, który z powodów opisanych wyżej w prastarej swej siedzibie ginie, przeszczepiony na nasz grunt, może jeszcze zakwitnąć i obfite wydać owoce. Może to się wydać dla kogo paradoksem, a jednak starać się będziemy wykazać słuszność tego twierdzenia.

Jako główne przyczyny upadku garncarstwa w Bunzlau uważać możemy coraz znaczniejsze podrożenie sił roboczych, a nadto zmniejszenie popytu skutkiem podwyższenia ceł tak przez Austryę jak i Rosyę. Czy Galicya cierpi na te same niedogodności? Nie — i to właśnie jest powodem, że warunki dla garncarstwa kamionkowego w Galicyi są pomyślniejsze, niż w sąsiednim pruskim Szląsku. Rzecz to powszechnie znana, iż robotnik jest znacznie tańszy w Galicyi niż zaraz na zachodzie *). Ten więc wzgląd jest nader ważnym i pomyślnym dla rzemiosła głównie na pracy rąk byt swój gruntującego, jakiem jest garncarstwo kamionkowe. Podwyższenie cła wchodowego od naczynia kamiennego możemy wyzyskać na naszą korzyść. Kraj nasz konsumuje bardzo znaczną ilość naczynia kamionkowego; nie pomylimy się wielce, jeśli wartość konsumcyi rocznej Galicyi w tym razie określimy kwotą 100.000 zł., konsumcya ta zaś długi czas jeszcze wzrastać będzie. Przemysł więc kamionkowy, gdyby tylko liczył na zaspokojenie wymagań kraju, bardzo piękne ma warunki rozwoju. Nie sięgamy wcale myślą dalej, nie myślimy wcale roić o wywozie tego naczynia w przyszłości za granicę kraju. Sądzę, że warunki przyrodzone, a w szczególności ograniczona ilość materyału surowego, tym rojeniom stałyby na przeszkodzie.

Przemysł zatem, posiadający dwa nader ważne, jak dla niego nawet prawie jedyne warunki rozwoju: tanią siłę roboczą i zapewniony zbyt swych wytworów, obok — rzecz prosta — warunków niezbędnych, leżących w istnieniu materyału surowego, ma przyszłość zapewnioną. Przyszłość ta jednak zależy od sposobu, w jaki do zaszczepienia jego się zabierzemy.

Były tu dwie drogi do wyboru: przez zakładanie fabryk i przez zaszczepianie garncarstwa kamionkowego jako przemysłu drobnego. Obie drogi w kraju były obrane; pierwsza wkrótce zawiodła. Fabryka kamionkowego naczynia w Rawie Ruskiej po kilkuletniej egzystencyi, zmieniając parokrotnie dzierżawców, ostatecznie zdaje się na zawsze już zastanowiła ruch w połowie roku 1896. Posiadała ona oba czynniki przez nas wymienione w wysokim stopniu: tanią siłę roboczą, tańszą może nawet, niż w innych stronach kraju, a nadto i bardzo pewny zbyt swych produktów nietylko w kraju, ale i w pobliskiem Królestwie polskiem.

Nie wdaję się tu wcale w roztrząsanie powodów, dla jakich zakład ten, chromający od chwili powstania, wkrótce żywot swój zakończył; pozwalam sobie zaznaczyć tylko, że zdyskredytował on na czas dłuższy drogę zakładania fabryk naczynia kamionkowego w celu szczepienia tego przemysłu w kraju.

Druga droga zostawała do wyboru. Garncarstwo kamionkowe nadaje się w wysokim stopniu do prowadzenia w formie przemysłu drobnego, jak w ogóle garncarstwa. Za dużą w niem gra rolę zdolność osobista pracownika, aby ona tylko przez fabryczny rozkład pracy ująć się i kontrolować dała. Łatwiej jest opanować i skontrolować bieg maszyny i prawidłowe jej działanie, niż robotę ręczną. W tym ostatnim wypadku nadzorca czy kontrolujący pracodawca, musi sam posiadać pewną biegłość rękodzielniczą,

*) W okolicy Poremby uzdolniony czeladnik garncarski, ukończony uczeń szkoły garncarskiej, pobiera wynagrodzenia 60 ct. do 1 zł. dziennie.

którą wytrawna praktyka zastąpić może tylko w pewnym stopniu. Może to mieć miejsce w zakładach małych, w warsztatach, gdzie pracodawca z małą gromadką swych pomocników pracuje; łatwo mu wówczas przychodzi pracę ich śledzić i kontrolować. I tak się rzecz ma w Bunzlau. Tam zakłady, choć nieraz noszą szumną nazwę fabryk, są właściwie warsztatami. Panowie fabrykanci nie siedzą w swych kantorach nad księgami, bynajmniej — w fartuchu, z zakasanymi rękawami uwijają się po swej pracowni, i będąc wszędzie w każdej chwili, mają baczną uwagę zwróconą na swych pracowników i ich pracę. Ktoby chciał, nie wnikając w ducha tych fabryk, iść tylko za wskazówką, jaką mu daje czcza nazwa, pomyliłby się srodze. Garncarstwo może dać bardzo dostatnie utrzymanie niejednokrotnie, może zapewnić ładny dochód, ale nie opłaci werkmistrzów, maszynistów, magazynierów, buchalterów i t. p. personalu fabrycznego. Tem wszystkiem w jednej osobie powinien być właściciel warsztatu, szumnie fabryką zwanego.

Ot i możeśmy dotknęli powodu niepowodzenia fabryki w Rawie Ruskiej.

I wyrobnie naczynia w Bunzlau, w miarę jak ich właściciele porastali w pierze i poczuwali się na siłach do działania na szerszej arenie produkcyi, a może gdy synowie ojców, którzy chodzili w fartuchach, już się tych fartuchów wstydzili, zamieniły się w fabryki, ale już nie naczynia, jeno rur kanałowych i wyrobów szamotowych. I przemiana ta daje się tam obserwować; niektóre fabryki większe jako organ szczątkowy posiadają i warsztaty naczynia, ale zdaje się, że więcej dla tradycyi niż rzeczywistego interesu. Mamy więc tu przykład pewnego objawu ekonomicznego. Warsztaty garncarskie są formą przechodową fabryk szamotowych — objaw nader interesujący i dla technika i dla ekonomisty.

Rzecz prosta, że akcya, zmierzająca do zaszczepiania przemysłu kamionkowego w kraju naszym jako przemysłu drobnego, nie mogła być podjętą ani przez jednostkę, ani też inną instytucyę, jak tylko tę, która w pierwszym rzędzie ku temu była powołaną. Mam tu na myśli Wydział krajowy. I rzeczywiście w roku 1894 Wydział udzielił absolwentowi szkoły garncarskiej w Porembie pierwszego zasiłku na pobudowanie pracowni dla wyrobu naczynia kamionkowego. Zaraz w następnych latach przybyło ich w tej okolicy jeszcze cztery, co razem stanowi pięć warsztatów w obecnej chwili pracujących. Pierwsze próby wypadły niezbyt pomyślnie. Powodów złożyło się kilka — przeważnie grała tu rolę niezamożność nowych rzemieślników. Wydobywszy ostatni grosz na pobudowanie z pomocą zasiłku krajowego domostw na pracownię, nie mieli funduszów na prawidłowe prowadzenie swego rzemiosła. Stan ten trwał aż do końca pierwszej połowy roku zeszłego (1897) W tym czasie, z powodu znacznego zapotrzebowania naczynia kamionkowego, gdy jedyny wówczas producent, garncarski krajowy warsztat w Porembie, zamówieniom zadość uczynić nie mógł, zmuszony był oddać część ich garncarzom okolicznym. A gdy znalazł się przez pewną osobę udzielony fundusz na zaliczki dla nich, by roboty rozpocząć mogli, rzeczywiście powoli ruch począł się ożywiać i dziś jest bliską chwila, w której wszystkie warsztaty zupełnie normalnie pracować będą. W ostatnich czasach, dzięki ponownemu poparciu Wydziału krajowego, garncarze otrzymali stały fundusz, z którego mogą czerpać zaliczki, a cały handel ich wyrobami ujęty został przez krajowy warsztat z korzyścią i dla teraźniejszości i dla przyszłości nowego przemysłu

Dla ilustrowania produkcyi tutejszych garncarni pozwalam sobie przytoczyć odnośne cyfry, a z góry proszę o pobłażliwość dla tych sum drobnych, które tu przedstawię. Zapewne, że one jeszcze nie zaważyły na szali ekonomicznych stosunków kraju, mogą mieć jednak w przyszłości pewien interes dla historyka przemysłu, więc, by nie zaginęły w fali niepamięci, tu je podaję:

Rok	Liczba czynnych garncarni	Liczba wykonanych paleń	Wartość produkcyi w zł.
1895	2	14	160*)
1896	4	16	500
1897**)	3	22	600

Ponieważ w r. 1897 tylko okręg porembski reprezentował krajową produkcyę naczynia kamionkowego (fabryka w Rawie Ruskiej, jak już wspomniałem, zastanowiła ruch w połowie 1896 r.), więc dodawszy do powyższej kwoty wartość produkcyi krajowego warsztatu w sumie 1500 zł., otrzymamy wartość całej produkcyi krajowej naczynia kamionkowego w kwocie około 2.100 zł.

Bardzo korzystnie na nowy przemysł oddziałałaby pewna organizacya sprzedaży naczynia kamionkowego. Kilkuletnie starania, by w jak najszerszych kołach polecić wyroby tutejsze, wydały bardzo dobre rezultaty; dziś naczynie porembskie ma wyrobioną dobrą markę, która pozwala mu współzawodniczyć z wyrobami czy to czeskimi czy pruskimi.

Cechą główną, wyróżniającą wyrób krajowy i dającą mu prym przed zagranicznym, jest znaczna trwałość i wytrzymywanie nawet najniekorzystniejszych transportów. Dość przytoczyć przykład, że ładunek naczynia tego, po odbyciu czteromilowej drogi kołowej, zaledwie najwyżej w 2% uszkodzonym zostaje. A proszę zapytać kupców, jakiemu uszkodzeniu ulega naczynie zagraniczne podczas transportu w ładunku wagonowym? Nadto i w cenie naczynie

*) Palenia wykonane w tym roku przeważnie nie wydały żadnych rezultatów.

**) Z tego w pierwszej połowie 1897 czynna 1 garncarnia o produkcyi 6 pieców wartości około 200 zł.; w 2giej połowie tego roku rozpoczynają pracę i dwa inne warsztaty.

porembskie pobiło zagraniczne. Zalety wyrobu krajowego zatem, uznane przez kupujących, zyskują mu coraz potężniejszy ich zastęp.

By uniemożliwić wzajemną konkurencyę tych kilku garncarzy, koniecznem jest zcentralizowanie sprzedaży ich wyrobów. Na razie, z powodu zbyt jeszcze małej produkcyi, by myśleć można było o szukaniu dalszych rynków zbytu, ogranicza się handel tutejszy do zbywania wyrobów porembskich w sąsiednich miastach i miasteczkach. W pierwszej linii stoi tu Kraków, poza tem okoliczne miasteczka powiatu krakowskiego, chrzanowskiego i podgórskiego.

W miarę wzrastania produkcyi, handel obejmie coraz to szerszy okręg kraju. Zcentralizowanie czynności handlowych w jednem ręku ma te zalety, że producent otrzymuje natychmiast całą należytość za swój wyrób, zatem może małą kwotą często bardzo obrócić (przy trzykrotnem na miesiąc odpalaniu swego pieca), a nadto, że nie marnotrawi czasu na szukanie nabywców, jeżdżenie po targach i jarmarkach, nie naraża się tem samem na niepewne losy, tracąc dzień roboczy, nie zarobiwszy częstokroć w zamian na pokrycie bodaj kosztów dostawy. A i to trzeba uwzględnić, że towar taki, jakim jest naczynie, by znalazł chętnych nabywców, musi być w wielkim wyborze ilościowym i jakościowym podany. Temu może odpowiedzić tylko ten, kto ma zapas różnorakiego towaru, trudno zaś nawet wymagać, by niezamożny rzemieślnik więził skromny swój kapitał w składach naczynia.

Taką organizacyę handlu wyrobami tutejszymi zastępuje na razie objęcie sprzedaży przez krajowy warsztat i okoliczność ta, śmiało rzec można, wydać musi korzystne dla przemysłu kamionkowego owoce, co najbliższa przyszłość wykaże. Organizacya ta, mająca na razie więcej podkład filantropijny niż czysto ekonomiczny, w przyszłości, przy rozroście liczby naczynia kamionkowego, zmieni się w organizacyę, mającą na celu tylko interes ekonomiczny czynników w skład organizacyi wchodzących, a dostatecznie wówczas silnych, by móc się na samopomocy oprzeć. Dziś o zawiązaniu jakiegoś stowarzyszenia tych garncarzy zawcześnie mówić. Wszelkie starania ku temu musiałyby po krótszym lub dłuższym czasie okazać się bezowocnemi, a niedałe próby wywołałyby zniechęcenie, działałyby odstraszająco. Tak jak jest dzisiaj — jest dobrze — czekajmy rezultatów.

(Dokończ. nastąpi.)

Karol Rolle.

O najnowszych wynalazkach w tkactwie.

II. *)

Wykonywanie rysunku fachowego wprost z obrazu lub szkicu na drodze fotograficznej.

(Jan Szczepanik i Ludwik Kleinberg patent niem. 92835.)

Przed kilkunastu dniami podały dzienniki opis wynalazku Polaka: Szczepanika, który — jakeśmy to w poprzednim artykule objaśnili — skonstruował maszynę Jaquarda, robiącą tkaniny deseniowe bez użycia kartonów. O ile poprzedni wynalazek zdaje się bez znacznych ulepszeń nie znajdzie zastosowania w praktyce — o tyle wynalazek niniejszy jest olbrzymim krokiem naprzód w dziedzinie tkactwa.

Wynalazek ze stanowiska fachowego przedstawia się jak następuje:

Jak wiadomo – deseń powstaje wskutek splotu osnowy z wątkiem, musi też być ze szkicu lub wzoru przerysowany na papier kratkowany (carta rigata), każda nitka na osobnej kratce, a sposób wiązania (splotu) musi być uwidoczniony.

Rysunek fachowy wymaga też bardzo mozolnej pracy; większe desenie potrzebują do wykonania kilku tygodni a nawet kilku miesięcy czasu, jeśli nad nimi jedna osoba pracuje.

Otóż Szczepanik wynalazł sposób, że na drodze fotograficznej wykonywa się rysunek fachowy wprost z fotografii lub wzoru, i to już z oznaczeniem wszystkich wiązań.

Na fotografii powstaje obraz przedmiotu wskutek zmiany tonów lub barw jaśniejszych i ciemniejszych. Tonów takich okiem rozróżnić można od kilku do kilkunastu. Jeżeli osnowa w tkaninie jest jasną, a wątek ciemny, to w miejscach, w których na prawej stronie występuje więcej wątku, tkanina będzie ciemniejszą, a w miejscach, w których występuje więcej osnowy, jaśniejszą. Skutkiem rozmaitych kombinacyj wiązań otrzymać więc można deseń ocieniowany.

Jeżeli na płycie szklanej — nazwanej rastrem, tj. podzielonej na bardzo drobne kwadraty – kwadraty te nałożymy powłoczkami w rozmaitym stopniu przepuszczającemi światło, tak, że np. kwadraty, oznaczone na załączonym rysunku (fig. A.) liczbą 1, zupełnie nie przepuszczają światła, a kwadraty oznaczone liczbami wyższemi coraz lepiej światło przepuszczają — i jeżeli spreparowaną w ten sposób płytę eksponujemy dłuższy czas w aparacie fotograficznym — to uzyskamy z kliszy fotografię, na której będzie tylko 8 kwadratów białych na tle ciemnem, gdyż oprócz punktów 1. reszta kwadratów światło przepuści. Jeżeli jednak tę samą płytę wystawimy na działanie światła przez czas krótszy, to na fotografii wystąpią jako jaśniejsze

[1]) Patrz *Przewodnik przemysłowy* nr. 4.

kwadraty oznaczone liczbami 1 i 2 — a postępując w ten sposób dalej t. j. eksponując płytę coraz króciej, otrzymamy ostatecznie na jasnem tle 8 kwadratów ciemnych oznaczonych liczbą 6. Dodajemy przytem, że fig. A. daje obraz wiązań w jednej z najczęściej używanych technik.

5	3	4	2	6	3	4	1
3	4	1	5	3	4	2	6
4	2	6	3	4	1	5	3
1	5	3	4	2	6	3	4
6	3	4	1	5	3	4	2
3	4	2	6	3	4	1	5
4	1	5	3	4	2	6	3
2	6	3	4	1	5	3	4

Fig. A.

Szczepanik skonstruował około 30 rastrów do rozmaitych technik i postępuje z nimi w ten sposób:

Ustawia przed aparatem fotograficznym wzór tkacki a raster w takiem oddaleniu od objektywu (soczewki zwróconej do przedmiotu), ażeby obraz wzoru padał na pewną ilość kratek na rastrze. Wówczas, oprócz wzoru, odfotografują się także kratki rastru a zarazem wystąpią punkta wiązania na każdym tonie. W danym wypadku na miejscach najjaśniejszych czarne punkta atłasu oznaczą sploty ośmio-wiążbowe osnową — na miejscach ciemniejszych wiązania rządkowe $^3/_1$, — dalej wiązania płótna, wiązanie rządkowe $^1/_3$ i atłas 8mio-wiążbowy wątkiem — tj. otrzymamy wiązanie tkaniny w pięciu tonach.

Jako przykład podaję na załączonej figurze ocieniowanie kuli (fig. B.).

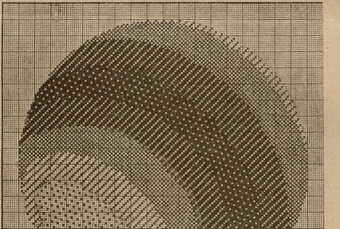


Fig. B.

Bezsprzecznie jest to wynalazek, posuwający o znaczny krok tkactwo. Jednak nie chcąc być zupełnym optymistą, zauważyć muszę, że są tu pewne trudności. Przedewszystkiem znaczne koszta wykonania, nie każdemu dostępne. Wziąwszy mianowicie na uwagę stosunek wielkości pomiędzy szkicem a rysunkiem fachowym, z którego wybija się kartony, (rysunek fachowy jest, szczególnie przy tkaninach jedwabnych, niekiedy do 30 razy większy od tkaniny, tj. 30 razy wyższy i szerszy) — to musiałby w wielu wypadkach być fotografowany olbrzymi rysunek fachowy w takich rozmiarach, ażeby można było rozpoznać na niem gołem okiem wiązanie, albo musiałby być z rysunku mniejszego za pomocą optycznych instrumentów powiększony.

Umiejętne obchodzenie się z podobnymi przyrządami wymaga doświadczenia i wielkiej wprawy. Wziąwszy zresztą na uwagę, że w rozmaitych tkaninach stosunek gęstości osnowy do wątku jest rozmaity, wymaga także papier, a względnie raster, kratek, w których szerokość i wysokość są zmienne, cały aparat zatem do sporządzania rastrów staje się dzo kosztownym.

Nadto rastry są tylko do 5cio stopniowego ocieniowania i pewnych wiązań urządzone. A cóż się dziać będzie wtedy, gdy zechce ktoś w tkaninie więcej wiązań użyć? Musiałoby się naówczas mieć nieskończoną ilość rastrów.

Oto są trudności, które nasuwają się po zrozumieniu wynalazku p. Szczepanika. Nie da się jednak zaprzeczyć, że p. Szczepanik wskazał w tkactwie nowy, bardzo ważny kierunek, a jak nigdy żaden wynalazek odrazu nie był arcydziełem i dopiero z czasem się wydoskonalał — tak i wynalazek powyższy przy ulepszeniu i wydoskonaleniu sztuki fotograficznej, znajdzie praktyczne a bardzo doniosłe zastosowanie w tkactwie. *H. G.*

Przemysł domowy jaworowski i jego handel.

W żadnem może miasteczku w Galicyi nie jest przemysł domowy tak wkorzeniony, jak w Jaworowie. Powodem do tego jest, jak się zdaje, licha gleba tak w okolicy jak i na gruntach miejskich. Drugi zaś powód, jak podaje tradycya, jest to, że król Jan III, który miał tu swoje dobra, powróciwszy z pod Wiednia, osadził w Jaworowie wziętych do niewoli Tatarów, ci zaś, z braku środków do życia, chwytali się domowego przemysłu, by za robić na kawałek chleba.

Okolica, niegdyś bogato zalesiona, dawała sposobność nabywania małym kosztem materyału, a wyroby sprzedawano za dobre pieniądze na jarmarkach tak w okolicy jak i w dalszych stronach. Producent był równocześnie handlarzem. Narobiwszy trochę przedmiotów z drzewa, dokupywał do tego jeszcze wyroby innego gatunku, i puszczał się najczęściej z workiem na plecach na targ. Wędrowni zaś kramarze znachodzili zbyt najbardziej w jesieni, kiedy lud miewa więcej grosza.

Czasy się jednak zmieniły. Do klęsk jak pożar, grad i t. p., które podcięły dobrobyt mieszkańców

Jaworowa, przyczyniła się jeszcze i kolej, która ułatwia dowóz obcych fabrykatów do wszystkich naszych miasteczek. Z wymienionych też powodów popadł tak robotnik jak i handlarz w nędzę, bo pierwszemu brakowało gotówki na coraz droższy materyał, a drugiemu na zakupna wyrobów. Dlatego przemyślni pośrednicy, obliczywszy, że to interes rentujący się nieźle, omotali w swoje siecie pajęcze wszystkich niemal producentów jaworowskich.

Z początku, gdy jeszcze nie mieli odpowiedniej ilości towaru, starali się za pomocą wódki i narzucania zaliczek ściągnąć do siebie dostateczną ilość dostawców. Lecz gdy przyszła zima lub przednowek, kiedy towaru mieli już dość nagromadzonego, kiedy więc żądanie o zaliczkę nie było dla nich korzystne, proszących o zaliczkę wyrzucano poprostu za drzwi. Biedak taki był tedy zmuszony godzić się na najcięższe warunki, dostarczał wyrobu za dług jak najtaniej, ale zato nie starał się o sumienne wykonanie. Stąd też pochodzi coraz większy upadek wyrobu ze względu na jego wykonanie, bo obrót cały spoczął nie w ręku fachowca, lecz spekulantów.

Mimo powyższych okoliczności nie ma w Jaworowie chałupy, gdzieby nie uprawiano jakiegokolwiek przemysłu domowego. Są tu stolarze w liczbie około 80, którzy wyrabiają sprzęty białe niebajcowane, jak stoły, łóżka, krzesła, skrzynie, kuferki i t. p., z któremi się spotkać można na jarmarkach w okolicy i na placu Słonecznym we Lwowie. Najważniejszym jednak artykułem stolarzy są skrzynie malowane lub białe lipowe, w jaką każda dziewczyna wiejska musi być zaopatrzona wychodząc za mąż. Wyrób artykułu tego spoczywa jeszcze na razie w ręku samoistnych producentów, którzy sami po jarmarkach jeżdżą, i oczywiście sprzedając sami, większy też mają zarobek.

Prócz stolarzy są tu jeszcze bednarze, kowale, garncarze, szczotkarze, tkacze, olejarze, koszykarze, rzeszociarze, opałkarze, pudełkarze i inni. Rzeszociarzy i opałkarzy jest najwięcej; ilość ich nie da się określić, a wyroby tego rodzaju wysyłane bywają nawet na Bukowinę i do Rumunii. Wielu znów zajmowało się i zajmuje wyrobem rozmaitych zabawek z drzewa. Widząc taki stan rzeczy, postanowiła gmina miasta Jaworowa z prezesem Rady powiatowej hr. Janem Szeptyckim na czele domagać się założenia jakiej szkoły dla wyrobów drzewnych w Jaworowie. To też Wydział krajowy uznał domagania się gminy za słuszne i założył tu w roku 1897 krajowy warsztat dla wyrobu zabawek. Zakład ten w swoim rodzaju jest pierwszym w Galicyi. Po niespełna roku od zorganizowania warsztatu okazują się już dzisiaj pocieszające wyniki, tak co do poprawy wyrobu, jakoteż co do materyalnego bytu mieszkańców Jaworowa, szczególnie t. z. „Małego przedmieścia", gdzie zabawki i drobne wyroby drewniane bywają w ogóle wyrabiane. Od czasu istnienia warsztatu wyrobiono wyrobów przy pomocy samychże uczniów za 984 zł. 83 ct. Zarobek uczni przy tych wyrobach wynosi 593 zł. 55 ct. Z początkiem roku szkolnego 1897/8 zapisało się 30 uczniów, z której to liczby ubyło 10 z powodu małego postępu w nauce lub dla braku miejsca w zakładzie.

Sposób prowadzenia nauki jest taki, że się odrazu przystępuje do praktycznego wykonywania zabawek, specyalizując ucznia w obranym przezeń oddziale, tak, że tenże po krótkim stosunkowo czasie przychodzi do pewnej wprawy i jest w stanie mieć ze swej pracy pewien dochód. Warsztat wykonuje takie wyroby, które znachodzą zbyt w sklepach w zastosowaniu do wymagań publiczności. Zarząd spotyka się tu często z trudnościami wobec konkurencyi wyrobów zagranicznych, gdyż uczeń, nie mając wprawy ani pomocy mechanicznej, np. motoru wodnego, jak u zabawkarzy zagranicznych, zarabia niewiele. Jednak, jeżeli wkrótce po zapisaniu się na naukę zdoła zarobić choćby 10 do 20 ct. dziennie, to po paru latach, nabrawszy wprawy, może łatwo zarobek ten podwoić i potroić. Wobec tego, że zarobek ten należy uważać jako dochód pobocznego przemysłu domowego, obok uprawy roli itd., nie należy i tą wysokością zarobku pogardzać.

Zakład nie ma obecnie jeszcze odpowiedniego budynku, brak mu szczególniej stosownej szopy na skład gotowych wyrobów. Wykończone wyroby niszczą się leżąc w warsztacie lub na strychu, zanim zostaną wysłane do kupców, a nadto kupujący, nie mając poglądu na cały wyrób zakładu, odchodzi często niezadowolony i odstępuje od zamiaru kupna. Rozszerzenie więc budynku, żeby mogło w nim więcej uczni pracować i urządzenie osobnych składów na materyały i gotowe wyroby, staje się rzeczą naglącą.

Najwięcej zależało dotychczas założycielom na poprawie wyrobu zabawek, wyrabianych już dotąd przez starych zabawkarzy. Osiągnięto w tym względzie pewne zmiany na korzyść, chociaż nieznaczne, bo niewielka już zmiana sprawia niezmierną trudność robotnikowi, nawykłemu mechanicznie do pewnej techniki, od której znów zawisł cały jego zarobek*).

Kiedy już zdołano cośkolwiek uszlachetnić wyrób zabawek, przystąpiono do dawania zaliczek na wyrób, na razie 2 zabawkarzom, i wyrób zaraz zakupywać na skład, gdyż dawny nabywca, z powodu wyższej ceny, uzasadnionej ulepszeniem, nie chciał ich przyjmować. Dlatego Wydział krajowy pospieszył zaraz z zasiłkiem 200 zł., wypłaconym na powyższy cel na ręce p. F. Paara, burmistrza jaworowskiego. I to był początek do zakupywania celniejszych drobnych wyrobów z drzewa, wyrabianych przez mieszkańców Małego przedmieścia.

*) Przez dłuższą wprawę doszedł niejeden z zabawkarzy do takiego mechanizmu, że kiedy zabraknie mu nafty w lampce, to robi dalej bez przerwy po ciemku i to nie wpływa ujemnie na wykonanie wyrobu.

Kiedy handlarzy, których liczba dzisiaj z każdym dniem się zwiększa, namawiano do brania zabawek ze szkolnego składu, to spotykano się z zarzutem, że w składzie nie ma innych jeszcze drobnych produktów, a z samemi zabawkami nie opłaca się iść w drogę. Właściciele zaś składów, którzy od początku patrzyli na szkolną robotę złem okiem, nie chcieli kredytować innego towaru drobnego tym, co brali w szkole zabawki.

A więc zarząd warsztatu, chcąc nie chcąc, musiał się zabrać do zakupywania gotowych już innych wyrobów drobnych, jak łyżki, wrzeciona, wałki do ciasta i t. p. Pomocy w tym względzie użyczył znów Wydział powiatowy jaworowski, udzielając warsztatowi na ten cel pożyczki w kwocie 800 zł. na 4%, co razem z zasiłkiem bezzwrotnym, udzielonym przez Wydział kraj. w kwocie 200 zł., uczyniło 1.000 zł. jako kapitał obrotowy. Niemało zasług około tego położył marszałek Rady pow. hr. J. Szeptycki, któremu zależy bardzo na rozwinięciu przemysłu, aby podnieść zarobkowość mieszkańców powiatu.

Przy tak ciężkim roku, jak bieżący, mieli nadzieję porość w pierze dawni właściciele składów, związani solidarnie pod względem utrzymania niskich cen wyrobów. Otóż nadzieje te rozwiał im skład szkolny, starając się utrzymać cenę wyższą, choć zawsze jeszcze umiarkowaną. Pomimo tego, przy taniej administracyi, wynik kupna i sprzedaży okazuje się dość korzystnym. Ponieważ zaś do cen podyktowanych musieli się w końcu zastosować i dawni wyzyskiwacze, dlatego wpadł niejeden niespodziewany gulden do kieszeni podupadłych producentów.

Stan tego handlu, który odrębnie od szkoły jest administrowany, przedstawia się w połowie marca b. r. cyfrowo, jak następuje:

Wyrobów zakupiono za .	1.070 zł.	47 ct.
Sprzedano za . .	536 „	97 „
Pozostaje na składzie za	533 zł.	50 ct.

Z kwoty, uzyskanej ze sprzedaży, dano producentom tytułem zaliczek 203 zł. 51 ct., do ściągnięcia od handlarzy pozostaje 171 zł. 5 ct.

Składowi szkolnemu dostarcza stale swych wyrobów w ciągu całej zimy i obecnie 6 zabawkarzy, 18 łyżkarzy, 18 wrzecioniarzy, 3 tokarzy, jeden zaś maglownice i łyżniki. Handlarzy, którzy towar pobierają na spłatę po sprzedaniu, jest w stosunku ze szkołą 22. Korzystają oni z opustów w cenie.

Najważniejszem dla tych wędrownych handlarzy jest to, że nie wszędzie organa policyjne dopuszczają ich do placów targowych, a szczególnie w tych miastach, gdzie się spodziewają największego zbytu. Taki handlarz zapuści się w drogę o mil kilka, a potem musi z towarem w worku wracać ze stratą do domu. Dlatego pożądaną jest rzeczą i tu o nią kołaczemy, ażeby zarządy miast zezwalały handlarzom jaworowskim na zbywania towaru na swoich rynkach.

Drugą ważną kwestyą tego handlu jest jeszcze ciągle brak gotówki, bo pozyskane dotąd fundusze nie wystarczają, aby zapanować nad całą produkcyą. Pukamy więc o spólników, którzyby chcieli przystąpić z gotówką, zadowalając się na razie małemi korzyściami. O spółce wytwórczej nie ma jeszcze na razie co myśleć.

P. P.

Kurs majsterski dla szewstwa w Krakowie.

W myśl polecenia Wydziału krajowego, na wniosek Komisyi kraj. dla spraw przemysłowych, zarządzonem zostało z początkiem stycznia b. r. utworzenie ośmiotygodniowego kursu majsterskiego dla szewców w Krakowie. Z wielką skwapliwością przyszedł w tej sprawie z pomocą Magistrat i Rada m. Krakowa, okazując ofiarność niezwykłą. Niemało do powodzenia kursu przyczyniło się też osobiste poparcie Prezydenta miasta i śp. wiceprezydenta F. Jakubowskiego. Ze strony Wydziału krajowego i Komisyi kraj. dla spraw przemysłowych zajęli się gorliwie urządzeniem kursu poseł J. Rotter i c. k. nadinspektor przemysłowy A. Nawratil, członkowie Komisyi.

Kurs został umieszczony w dwóch salach szkolnych szkoły miejskiej św. Wojciecha.

Już dnia 3. stycznia oddany został lokal do dyspozycyi, zakupiono 8 lamp błyskawicznych z funduszów miasta i wypożyczono niezbędne sprzęty. Dnia 7go były już sale tak urządzone, że nauka rozpoczęła się z dniem 8. stycznia. Przyjętych zostało na kurs 10 majstrów i 4 czeladników, razem 14, z tych było z Krakowa 9 a 5 zamiejscowych, mianowicie: Szymon Białek z Sędziszowa, Władysław Drożdziewicz ze Skawiny, Jakób Gazek z Wieliczki, Tomasz Gogojewicz z Przeworska, Józef Huptysiowski z Krakowa, Bartłomiej Lacher z Krakowa, Józef Pieczarkowski z Krakowa, Piotr Skorupiński z Krakowa, Piotr Szufa z Krakowa, Wiktor Szustek z Podgórza, Stanisław Tasiecki z Krakowa, Wincenty Wejers z Krakowa, Wojciech Wesołowski z Krakowa i Jan Włodarski z Krakowa.

Nauki udzielali: wędrowny nauczyciel szewstwa p. A. Celewicz jako fachowy kierownik kursu, K. Wenzel ze Lwowa jako instruktor praktyczny i p. Abrysowski z Krakowa dla nauki posługiwania się szewskiemi maszynami pomocniczemi.

Nauki rozpoczął zaraz p. Celewicz od objaśnienia budowy nogi i zasad geometryi. zastosowanej do szewstwa. W trzecim dniu nauki przeszedł już do nauki kroju na podstawie rysunków geometrycznych. Od 11. stycznia do 1. lutego udzielaną była nauka teoretyczna, ściśle fachowa, następującym porządkiem: przed południem od godziny 8. do 12. uczył instruktor Wenzel kroju i brania miary, zaś popołudniu od

2. do 6. uczył kierownik rysunków fachowych, rachunkowości przemysłowej, oraz stylistyki.

Od 1. do 12. lutego b. r. zostali frekwentanci podzieleni na dwa oddziały; podczas gdy z jednym oddziałem prowadzono dalej naukę fachowych rysunków, inni, przy pomocy maszynisty, uczyli się w drugiej sali praktycznie wyrobu kopyt, odlewów gipsowych, oraz obsługi maszyn i szycia na maszynach.

Od 14. lutego przystąpiono do nauki praktycznej, opartej ściśle na poprzednio udzielanej nauce teoretycznej, wedle planu z góry oznaczonego. Nauka praktyczna rozpoczynała się od wyrobu wierzchów.

Wszyscy przyjęci frekwentanci uczęszczali przez cały czas trwania kursu pilnie, bez przerwy, przykładali się do nauki wytrwale i uzyskali bez wyjątku stopień ogólny bardzo dobry, na co otrzymali odpowiednie świadectwa.

Przy końcu kursu postanowiono urządzić wystawę rysunków krojów i wyrobów praktycznych, wykonanych w ciągu nauki, w połączeniu z najważniejszemi maszynami i materyałami szewskimi, a to nietylko dla zachęcenia frekwentantów do dalszej pracy, lecz nadto, by wzbudzić zaufanie u publiczności do naszego rzemieślnika, odpowiednio wykształconego, oraz pobudzić szewców, tak z Krakowa jak i z miast okolicznych, do postępu.

Wystawa rozpoczęła się jeszcze na 6 dni przed ukończeniem kursu, a więc dała możność frekwentantom wziąć w niej czynny udział. Byli oni poniekąd gospodarzami wystawy, a pięknymi wyrobami swymi zdołali zwrócić na siebie uwagę zwiedzającej publiczności, co nie może pozostać dla nich bez skutku w pozyskiwaniu klienteli.

Największą życzliwość dla urządzenia wystawy objawił p. prezydent m. Krakowa. Na jego rozkaz został ustawiony w sali praktycznej motor gazowy, dla utrzymania w ruchu maszyn pomocniczych i z magazynów miejskich wydano wszelkie do pięknego urządzenia wystawy potrzebne dekoracye. Nadto przyczyniła się gmina kwotą 50 zł. do kosztów urządzenia.

P. A. Markiewicz, właściciel bogatego sklepu ze skórami i przyborami szewskimi, pospieszył z największą gotowością z wszelkimi okazami materyałów szewskich, jakie w sklepie posiadał. Zbiór tych materyałów dowodził wymownie, że nietylko mamy zdolnych rzemieślników, lecz oraz handle asortowane znakomicie we wszelkie materyały na obuwie, co powinno było zachęcić publiczność do zaopatrywania się w obuwie u rękodzielników miejscowych.

Firma Braci Dłużyńskich przygotowała i przedłożyła ze swej garbarni na Ludwinowie (koło Podgórza) specyalne okazy skór t. z. hamburskich, które istotnie, jak to sami szewcy orzekli, przewyższają dobrocią wyrób zagraniczny.

W planie wystawy leżało także urządzenie wzorowej pracowni, opartej na pomocniczych maszynach, już to do użytku nożnego dla rękodzielników, jużto poruszanych motorem, niezbędnych przy organizacyi fabryk obuwia na eksport. Do tej pracowni udzieliła wszelkich maszyn na okaz firma „Singera“ mająca swój skład w Krakowie, a nadto postarała się o piękne okazy obuwia maszynowego z Wiednia, Hamburga, Paryża, Londynu i Nowego Jorku.

Dnia 27. lutego w południe, p. prezydent miasta w obecności delegatów Wydziału krajowego, p. Baranowskiego, prezydenta Izby handlowej, członków Wydz. stow. szewców Krakowa i licznie zgromadzonych osób, otworzył wystawę, wyrażając przytem wdzięczność Wydziałowi krajowemu za urządzenie kursu. Kierownik kursu podziękował p. prezydentowi a zaznaczając, że miasto oprócz lokalu, opału, światła i obsługi, poniosło jeszcze 600 zł. na urządzenie kursu, podnosił ofiarność Krakowa dla celów nauki przemysłowej.

Następnie obecni zwiedzili wystawę. W pierwszej sali znajdowały się rysunki, zeszyty z nauki przemysłowej, rachunkowości i stylistyki, dalej odlewy gipsowe, zwykłe i ozdobne kroje wierzchów i spodów, wykonane przez frekwentantów z odpowiedniego papieru kartonowego, oraz okazy z towaroznawstwa szewskiego, warsztaty i przybory postępowego szewstwa. W tej też sali był umieszczony na widoku stół z przyborami i przyrządami, tak do rysunku jak i do kroju. Frekwentanci kursu rysowali na tym stole podczas wystawy, sporządzali także wszelkie kroje i dawali je w darze osobom interesowanym. Na korytarzu była umieszczona część maszyn, używanych do robót ciężkich (wojskowych), jak również do wyrobu kopyt. W drugiej sali mieściła się pracownia wzorowa. Na trzech stołach w pośrodku poukładane tu były wykonane przez frekwentantów okazy obuwia na nogi normalne, anormalne i dla kalek. Na ścianach korytarza i obu sal wisiały cztery komplety, po 60 rysunków każdy, systematycznie ułożonych, wykonanych przez frekwentantów a przedstawiających cały tok nauki postępowego szewstwa, przepisany dla krajowych kursów majsterskich.

Wszystkich maszyn na wystawie było 26, z tych 9 poruszanych motorem gazowym. Były tu:

A. Do użytku nożnego:

Dwie maszyny pierścionkowe do robót galanteryjnych,
maszyna do zwyczajnego szycia mniejsza,
„ „ „ „ większa,
„ cylindrowa (do wstawiania gumy),
„ „ do lamowania,
„ ramienna do szycia robót okrągłych,
„ „ „ „ lakierów,
„ słupkowa do wszelkich robót szewskich,
„ o dwóch igłach i dwóch pierścieniach,
„ do wyrobu dziurek,
„ duża, zwana „rymarska“,
„ długoramienna o zygzakowatym ściegu,

maszyna do walcowania skór podeszwianych,
„ do sztancowania,
„ do zarysu,
wałkownica.

B. Maszyny wprawione w ruch motorem:
Maszyna wojskowa o długiem ramieniu do szycia cholew kawalerzyckich,
„ do szycia grubych skór,
„ „ „ „ „ okrągłych,
„ „ „ filców,
„ cylindrowa do szycia gum i robót okrągłych,
„ do obszywania dziurek,
„ do ozdobnego ściegu,
„ do przyszywania guzików,
„ do gładkiego szycia.

Cała wystawa trwała 12 dni. Zainteresowanie się wystawą było bardzo znaczne; odwiedziło ją kilkanaście tysięcy osób Między innymi zaszczycił ją swą obecnością J. E. Marszałek krajowy, a reprezentanci prasy informowali się bardzo gorliwie o szczegóły kursu i wystawy i otaczali je wielką życzliwością i opieką. *A. C.*

Zjazd organmistrzów.

We wstępnym artykule ostatniego numeru *Przewodnika przemysłowego* podnieśliśmy potrzebę szczerszego zaopiekowania się przemysłem krajowym we wszystkich tych działach, które się odnoszą do urządzeń i aparatów kościelnych. W obronie własnej, chroniąc się przed coraz trudniejszą konkurencyą z firmami zagranicznemi, wystąpili obecnie organmistrze galicyjscy.

W dniu 25. marca b. r., w sali konserwatoryum galicyjskiego Towarzystwa muzycznego we Lwowie, odbyło się pod przewodnictwem Dyrektora konserwatoryum p. Rudolfa Schwarza posiedzenie zjazdu organmistrzów z Galicyi. Udział w posiedzeniu wzięli pp. Jan Śliwiński, Antoni Klement, Aleksander Żebrowski i Rudolf Haase ze Lwowa, Stanisław Janik z Krosna, Alojzy Konieczny z Jasionowa w pow. Brzozowskim i Tomasz Fall ze Szczyrzyca w pow. Limanowskim.

Po przemówieniu przewodniczącego, który podniósł, że należy organmistrzom łączyć wspólne siły i wiedzę, ażeby zawód swój podnieść i opór skuteczny konkurencyi stawić, przystąpiono na wniosek p. Śliwińskiego do uchwalenia adresu do konsystorzy, z prośbą gorącą o zaopiekowanie się przemysłem organmistrzowskim w kraju i wzięcie go w opiekę, tak, aby zarządcy kościołów dawali pierwszeństwo wyrobom krajowym przed obcymi. Adres ten uchwalono jednogłośnie, podpisano zaraz na posiedzeniu i przesłano: konsystorzom arcybiskupim rzymsko-kat. i ormiańskiemu we Lwowie, książęco-biskupiemu w Krakowie i rzymsko-katol. w Przemyślu i Tarnowie.

Nie wątpimy ani chwili, że adres ten odniesie skutek, bo duchowieństwo nasze przewodniczyło przecież zawsze w każdej akcyi patryotycznej, która miała za zadanie obronę interesów krajowych przeciw cudzoziemskim.

W dalszym ciągu obrad przedstawił p. A. Konieczny wniosek zawiązania spółki organmistrzów, opartej na wspólnym kredycie i wzajemnem moralnem wspieraniu się.

Myśl tę uznali zgromadzeni jednozgodnie za dobrą, lecz nie sądzili, ażeby już teraz można było przystąpić do założenia spółki. Natomiast uchwalono, aby postępować solidarnie i wspierać się wzajemnie przeciw obcej konkurencyi, a zgromadzeni złożyli solenne przyrzeczenie, że w celu podniesienia krajowego przemysłu wykonywać będą jak najlepiej powierzone im roboty i ściśle dotrzymywać terminów dostawy, a wspierać się wzajemnie wiedzą i doświadczeniem.

W protokole obrad zaznaczono w końcu, że tylko zgromadzeni na zjeździe organmistrze mogą dać rękojmię dobrego wykonania zamówień i uchwalono, ażeby na podstawie ustawy przemysłowej ścigać wszystkich partaczy w zakresie organmistrzowstwa, którzy przynoszą ujmę i podkopują tę z dawien dawna w Polsce wysoko trzymaną sztukę.

KRONIKA.

Z Komisyi krajowej dla spraw przemysłowych.

SPRAWOZDANIE z posiedzenia Komisyi krajowej dla spraw przemysłowych z dnia 20. marca 1898 r.

Przewodniczący: J. E. hr. St. Badeni, Marszałek krajowy.

Obecni członkowie Komisyi: L. Baczewski, W. Biechoński, St. Ciuchciński, J. Franke, Z. Gorgolewski, St. Kossuth, M. Michalski, A. Nawratil, hr. Fr. Potulicki, J. Rotter, T. Romanowicz, K. Schayer, A. Sołtyński, T. Stryjeński, W. Szuchiewicz, Dr. J. Weigel, J. Wczelak, J. Zacharjewicz, Dr. A. Zgórski.

Sekretarz Komisyi: J. Starkel.

I. Sekretarz Komisyi odczytał sprawozdanie z czynności stałej Sekcyi administracyjnej za czas od 15. listopada 1897 r. do 20. marca 1898 r., które przyjęto do wiadomości.

II. Dr. A. Zgórski referuje w imieniu Sekcyi administracyjnej prośby o udzielenie pożyczek z funduszu

przemysłowego. Uchwalono udzielić Towarzystwu powroźniczemu w Radymnie i ślusarskiemu w Świątnikach po 3.000 zł., Towarzystwu tkackiemu im. św. Sylwestra w Korczynie 4.000 zł., Towarzystwu nieustającej wystawy wyrobów stolarskich w Krakowie 4.800 zł. w. a. i czterem przedsiębiorstwom przemysłowym w ogólnej kwocie 48.500 zł w. a., razem przeto 58.300 zł. tytułem pożyczek z funduszu premysłowego.

III. Radca J. Franke przedstawił wniosek Sekcyi administracyjnej, aby z funduszu przemysłowego z kwotą 10.000 zł. w. a. wziąć udział w kapitale akcyjnym założonego we Lwowie I. galicyj. Towarzystwa akcyjnego dla przemysłu chemicznego.

Uchwalono w myśl wniosku i z zastrzeżeniem, że wpłata powyższego udziału nastąpić ma po wypłaceniu przyzwolonych przedtem pożyczek.

IV. Radca J. Rotter wniósł imieniem Sekcyi administracyjnej zasady dalszego zakładania i administrowania szkół przemysłowych uzupełniających w kraju w porozumieniu z Radą szkolną krajową i oparty na tych zasadach nowy projekt statutu normalnego dla tych szkół, który porządkuje cały ten dział szkolnictwa w porozumieniu z rządem. Po przeprowadzonej nad tym przedmiotem dyskusyi, w której czynili uwagi swe J. E. przewodniczący, oraz pp. Franke, Romanowicz, Biechoński i sprawozdawca, uchwaliła Komisya przedłożony jej projekt z dwoma poprawkami, zastrzegającemi w szerszych rozmiarach członkom Wydziału krajowego i jego delegatom nadzór nad rzeczonemi szkołami oraz współudział przewodniczącego Wydziału szkolnego w konferencyach nauczycielskich.

V. W. J. Zacharjewicz referował w myśl wniosków Sekcyi administracyjnej sprawę urządzenia kursu praktycznego dla nauki wyrobu naczynia kamionkowego w Racie w powiecie Rawskim.

Uchwalono, ażeby począwszy od połowy b. roku urządzić ten kurs na czas dwuletni celem podniesienia i udoskonalenia miejscowego przemysłu garncarskiego.

VI. W. A. Nawratil zdał sprawę z odbytego właśnie kursu majsterskiego szewskiego, połączonego z wystawą maszyn pomocniczych i materyałów szewskich w Krakowie. Uchwalono na podstawie przedstawionych wniosków, ażeby w uznaniu gorliwości kierownika kursu p. A. Celewicza, przyznać mu odpowiednie wynagrodzenie i wyrazić podziękowanie gminie m. Krakowa za skwapliwe i ofiarne użyczenie wszelkiej pomocy, ażeby kurs mógł się jak najlepiej odbyć.

VIII. W. A Nawratil przedstawił wnioski, tyczące się urządzenia drugiego kursu majsterskieg dla szewców w jesieni t. r w Krakowie, a to przy pomocy krakowskiej Izby handlowej i przemysłowej, która na ten cel 500 zł. z funduszów własnych wyznaczyła.

Po przeprowadzonej dyskusyi, w której podnoszono, że należałoby zarządy większych miast zainteresować bardziej dla majsterskich kursów i uzyskać u nich zasiłki stypendyjne dla uczestników kursu z miast tych pochodzących, uchwalono kurs taki w jesieni urządzić.

VIII. Na podstawie wniosków Sekcyi administracyjnej przedstawił sekretarz Komisyi J. Starkel sprawę urządzenia krajowej agencyi handlowej dla wyrobów przemysłu krajowego i zasady odnośnej instrukcyi dla agenta.

Nad sprawą tą ważną i nie łatwą do rozwiązania, wywiązała się obszerna dyskusya, w której wzięło udział wielu obecnych członków Komisyi, podnosząc rozliczne wątpliwości i uzupełniając nowemi wskazówkami operat Sekcyi. Skutkiem tych uwag uchwalono odroczyć na razie ostateczne załatwienie sprawy i poruczyć Sekcyi administracyjnej przedłożenie jej na najbliższem posiedzeniu Komisyi po uzupełnieniu we wskazanych kierunkach.

IX. Sekretarz J. Starkel zdał sprawę z odbytego z bardzo dobrym skutkiem pierwszego wędrownego kursu tkactwa w Dąbrowicy w powiecie tarnobrzeskim, poczem na przedstawiony przezeń wniosek Sekcyi administracyjnej, uchwalono dać trzem najlepszym uczniom kursu zasiłki na sprawienie własnych warsztatów.

X. W myśl wniosków Sekcyi administracyjnej, referowanych przez J. Starkla, uchwalono udzielić zasiłki: *a)* Towarzystwu powroźniczemu w Radymnie na częściowe pokrycie kosztów objazdu instruktora w celu pozyskiwania odbiorców; *b)* trzem abituryentom szkoły tkackiej w Łańcucie na sprawienie własnych krosien tkackich; *c)* zasiłki stypendyjne dla uczniów: szkoły kamieniarsko-rzeźbiarskiej w Horzycach w Czechach, kursu elektro-technicznego w Wiedniu, szkoły dla przemysłu artystycznego przy Muzeum sztuk i przemysłu w Wiedniu i wychowańcowi szkoły sukienniczej w Rakszawie na naukę apretury sukien.

Na tem posiedzenie zamknięto.

Wystawy.

Z ZAPOWIEDZIANYCH NA R. 1898 WYSTAW odbędą się:

Międzynarodowa wystawa artykułów spożywczych i wyrobów przemysłowych, pozostająca pod protektoratem księcia Dr. Frydryka Schwarzenberga. Otwartą zostanie w dniu 15. maja b. r. w Pradze, na Małej Stronie i trwać będzie do dnia 22. maja Obejmuje ona wyroby przemysłowe, wszystkie artykuły spożywcze, jako to: napoje w różnych gatunkach, potrawy do jedzenia, produkta hygieniczne i farmaceutyczne, przdmioty sportowe, w końcu wynalazki i nowości.

Komitet składający się z członków Rady miejskiej pragskiej, Izby handlowo-przemysłowej, Agencyi konsularnej i t. d., zaprasza fabrykantów krajowych w Galicyi, którzy się zajmują wyrobami artykułów spożywczych, do licznego wzięcia udziału w tej międzynarodowej wystawie. Zgłoszenia wystawców z Galicyi przyjmuje kierownik wystawy: Artur Gobiet, w Pradze, Karlin. Na wszelkie zapytania odpowiada odwrotną pocztą.

Wobec rozbudzonej obecnie wzajemności handlowej między Czechami a Galicyą spodziewać się należy, iż zaproszenie komitetu wystawowego, wystosowane do producentów polskich, nie pozostanie bez skutku.

Międzynarodowa wystawa rybacka w Bergen, w Norwegii odbędzie się w czasie od 16. maja do 30. września b. r.

Międzynarodowa wystwa fotograficzna w Londynie od 27. kwietnia do 14. maja.

Druga międzynarodowa wystawa motorów i maszyn pomocniczych w Monachium od 11. lipca do 10. października.

Międzynarodowa wystawa kolonialna w Rochefort sur Mer (we Francyi) od 1. lipca do 1. października.

Powszechna wystawa włoska w Turynie od kwietnia do października

Jubileuszowa wystawa we Wiedniu od maja do października.

Północno czeska wystawa okazów niemieckiego przemysłu i rolnictwa w Brüx (w Czechach) od połowy lipca do połowy września.

Narodowa wystawa amerykańskich surowców i fabrykatów w Filadelfii począwszy od 10. października.

Wystawa Trans Missisipi z działem międzynarodowym w Omaha (Ameryka) od czerwca do listopada.

Zapiski przemysłowe.

FABRYKA BECZEK do nafty istnieje na większą skalę w Olszanicy w Galicyi. Jest ona jedyną fabryką w Europie, urządzoną na sposób istniejących w Ameryce (w Kanadzie i Północnych Stanach Zjednoczonych). Główną a postępową różnicą tej fabryki od istniejących już w Europie jest wyrób klepek i denek na miejscu w lesie, za pomocą przenośnych tartaków, tudzież angielskie maszyny rotacyjne, osiągające 4.500 obrotów na minutę. Skutkiem tego fabryka może dostarczyć dystylarniom 1.000 beczek dziennie.

Fabryka w Olszanicy — założona z kapitałem jednomilionowym pod firmą „Anglo-austryacka fabryka beczek do nafty w Olszanicy" jest własnością obcokrajowców.

WEŁNA DRZEWNA JAKO MATERYAŁ BUDOWLANY (patent Schwarz). Nowy ten materyał budowlany wyrabiają w postaci płyt, krótkich dyli itp., których płaszczyzny według potrzeby są gładkie, z jednej lub obydwu stron rowkowane. Płyty te wyrabia się z zaprawy hydraulicznej i wełny drzewnej, której zużywa się znaczniejszą ilość, gdyż jest prasowaną. Materyału tego używają często przy budowie domów letnich, wiejskich, w ten sposób, że ściany ryglowe zamiast cegłą wypełnia się tym materyałem, następnie obustronnie wyprawia się, co nadaje budynkowi pozór budynku murowanego. Prędkie wykonanie, taniość, natychmiastowe zamieszkanie i dobra ochrona przeciw zmianom temperatury, mają być zaletą tego materyału.

KAMIEŃ LITOGRAFICZNY. W Berlinie zorganizowane zostało w tych dniach towarzystwo „Henig, Herwurt i Sp.", z kapitałem w sumie 2,000.000 marek. Nabyło ono na Kaukazie znaczną przestrzeń ziemi z kamieniołomami, w których znajduje się kamień litograficzny w najlepszym gatunku. Towarzystwo ma właśnie na celu eksploatacyę tego kamienia. Dotąd dobywano najlepszy kamień litograficzny tylko w Bawaryi (Solnhofen), skąd rozwożono go na wszystkie strony świata, nawet po za granice Europy. Według opinii specyalistów, kaukaski kamień nie ustępuje wcale bawarskiemu co do gatunku.

Z piśmiennictwa zawodowego.

PODRĘCZNIKI HANDLOWE. W Warszawie istnieje przy Towarzystwie pracowników handlowych specyalna komisya, zajmująca się wydawnictwem podręczników handlowych.

Komisyę składają delegaci Towarzystwa pp. Grendyszyński, Matejewicz, Rembowski i Woyzbun.

Po dłuższych naradach postanowiono już przystąpić do opracowania i wydania podręczników: arytmetyki handlowej, buchalteryi, korespondencyi handlowej, historyi handlu, geografii handlowej, prawa handlowego, towaroznawstwa i technologii oraz ekonomii politycznej.

Do ułożenia szczegółowych programów, a następnie opracowania podręczników z zakresu wzmiankowanych umiejętności powołano odpowiednie osoby.

GAZETY TECHNICZNEJ nr. 5. z dnia 30. marca b. r. zawiera następujące artykuły: 1. Ogółowi wiadome i niewiadome rzeczy. 2. Ustawa budownicza dla król. stoł. m. Lwowa. 3. W sprawie reorganizacyi miejskiego urzędu budowniczego. 4. Znamienne uznanie. 5. Uczczenie Nestora techników polskich. 6. Walne zgromadzenie Izby inżynierskiej we Lwowie. 7. Mianowania. 8. Wiadomości bieżące. 9. Ogłoszenia.

„NAFTY" nr. 5. wyszedł i zawiera: Sprawy Towarzystw naftowych: Walne Zgromadzenie. — II. Część informacyjna: Sprawozdanie komisyi górniczej. — Projekt rurociągu naftowego z Borysławia do Dziedzic. — Fabryka beczek naftowych w Olszanicy. — Statystyka przemysłu naftowego w Baku za pierwszą połowę roku 1897. — Handel i przemysł. — Literatura. — Kronika. — Wywóz i przywóz.

Rozmaitości.

DOM ELEKTRYCZNY. Na nazwę taką w zupełności zasługuje dom, jaki świeżo zbudował sobie znakomity elektro-technik Siemens. Jak donosi *La Nature*, dom ten nietylko jest oświetlony elektrycznością, ale i opalany za pomocą elektryczności, nieznanym do tej pory systemem. Za pomocą siły elektrycznej gotują tedy w kuchni, piorą i prasują bieliznę, a prócz tego urządził Siemens pomiędzy kuchnią, spiżarnią i pokojem jadalnym miniaturową kolejkę elektryczną, której wagony, działając za pomocą akumulatorów, przewożą potrawy z kuchni i butelki na stół jadalny.

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny: **Juliusz Starkel.** Z I. Związkowej drukarni we Lwowie, ul. Lindego 4.